Nr 24. Kraków, Wtorek 29 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcas i Salomonowej, biuro Mańkowskiego (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Nowy gabinet francuski.

Usiłowania czynione przez p. Bourgeois w celu utworzenia gabinetu, nazwał dowcipnie pewien dziennik paryski tombolą ministeryalną; Bourgeois bowiem nie wymagał od swoich współpracowników żadnych specyalnych wiadomości, ale rozdawał teki na los szczęścia, byle tylko znaleść jakichkolwiek kandydatów; zdaje się, że prezes nowego gabinetu Ribot, trzymał się tej samej metody; współpracownicy, których sobie dobrał, należą po większej części do tych wszechstronnych polityków, którzy zawsze są gotowi do objęcia każdej teki, jaka im się nadarzy i specyalizują się z największą łatwością, skoro tylko zostaną powołani do gabinetu. Tak naprzykład posiada nowy rząd dwóch lekarzy, z których jeden otrzymał zarząd kolonij, a drugi rolnictwo; adwokat objął roboty publiczne, a poeta sprawy wewnętrzne. Prawda, że kombinacya p. Bourgeois była jeszcze wszechstronniejsza; w niej bowiem dziennikarz miał stanąć na czele marynarki, a rolnik na czele armii. Tak więc osobiste kwalifikacye większości członków nowego gabinetu są niezmiernie problematyczne, ale polityczne ich zasady są także cokolwiek niejasne.

Firmę nadaje rządowi Ribot, który objął także niezbyt wdzięczną tekę finansów. Jest to polityk, który ma już swoją przeszłość i należy niezawodnie do wybitniejszych polityków parlamentu francuskiego. Jakkolwiek przekonań umiarkowanych, umiał jednak Ribot godzić się w razie potrzeby z radykalizmem, a przeszedłszy przez szkołę takiego mistrza politycznego krętactwa, jak Freycinet, potrafi lawirować pomiędzy stronnictwami, nie zrażając sobie nikogo. Ribot należy osobistemi sympatyami do tak zwanego lewego centrum, ale należąc do gabinetów koncentracyjnych, musiał z konieczności swoje konserwatywne zasady starannie osłaniać. Jako minister spraw zagranicznych, następnie spraw wewnętrznych, a w końcu prezes gabinetu, okazał Ribot wiele zręczności i znajomości stosunków parlamentarnych, a jako mowca, miał swoje chwile powodzenia. Rozsławiła go jednak głównie sprawa panamska. Pamiętny ten skandal rozpoczął się właśnie wówczas, gdy Ribot stał na czele rządu. Nie umiał on jednak rozpoznać prawdziwych rozmiarów Panamy i dlatego stanowisko jego było chwiejne, a najważniejsze postanowienia zapadały dopiero pod naciskiem parlamentu lub opinii publicznej. Wskutek tego szedł Ribot niekiedy za daleko, a czasem zbytecznie się cofał. Nie przebaczono mu zatem [illegible] polityki, która pozwoliła Artonowi i Herzowi umknąć za granicę, jak i zbytniej gorliwości jego prokuratora, który postawił przed sądem kilkunastu polityków przewinionych [illegible], a należących do najbliższego otoczenia prezesa gabinetu. Zarzucano mu zatem z jednej strony [illegible], a z drugiej przesadną surowość i to [illegible] dem wielkich przyjaciół. Wśród nacisku tych różnych nieprzychylnych prądów, upadł Ribot i od dwóch blisko lat nie występował głośno na widowni politycznej. Dziś powrócił do władzy jako prezes gabinetu [illegible], aby mógł długo utrzymać się na tem stanowisku.

Z poprzedniego gabinetu pozostało trzech ministrów: Poincaré, który objął oświatę, Leygues, który otrzymał sprawy wewnętrzne i Hanotaux kierownik spraw zagranicznych; natomiast zasiada obecnie w gabinecie aż trzech ministrów, którzy dnia 14 stycznia głosowali w znanej sprawie gwarancyi państwowej dla kolei, przeciwko porządkowi dziennemu Trélata i przyczynili się w ten sposób do upadku Dupuy'ego. Są to: Chautemps minister kolonij, Lebon minister handlu i Dupuy-Dutemps minister robót publicznych. Chautemps jest jedynym jawnym radykalistą nowego gabinetu, a jakkolwiek jego radykalizm nie jest zbyt jaskrawy, to przecież w ogólnym składzie rządu stanowi on rażący wyjątek. Niedawno Chautemps ogłosił list otwarty do wyborców, w którym zerwał stanowczo z komitetem radykalnym, popierającym pierwotnie jego kandydaturę; być zatem może, że opinie nowego ministra kolonij uległy dalszemu przeobrażeniu i że nie będzie się on różnił od programu większości jego kolegów. Lebon i Dupuy-Dutemps są podobnie jak Gadot minister rolnictwa i wiceadmirał Besnard minister marynarki, osobistościami mało znanemi, które występują po raz pierwszy w charakterze ministrów. Senator Trarieux, [illegible], jest politykiem wybitnie umiarkowanym, który posiada znaczny wpływ w senacie i należy do najmłodszych i najzdolniejszych członków drugiej Izby; minister wojny jenerał Jamont jest obecnie inspektorem armii i ma zostać następcą jenerała Gallifeta.

Tak się przedstawia powierzchownie nowy gabinet. Skład jego nie jest, jak widzimy, zbyt świetny, a nawet przeciwnie, brak w nim zupełnie nazwisk głośnych polityków, tych zwłaszcza, których przyzwyczajono się uważać za niezbędnych przy każdej kombinacyi ministeryalnej. [illegible] niepowodzenie p. Bourgeois, [illegible] paryskich dzienników: „Błąd jego polegał na nieznajomości parlamentu. Odgrzebał on kilku dawnych ministrów, którzy nigdy nie błyszczeli [illegible] talentami i odkrył kilka osobistości, które nie są dość znane, aby były ciekawe.“ Surowy ten [illegible] sąd da się prawie całkowicie zastosować do współpracowników Ribota, [illegible] [illegible] Trudno jest również scharakteryzować politykę nowego gabinetu. [illegible] Nominacya Chautemps pozwala [illegible]

Czy polityka Dupuy'ego będzie utrzymaną? [illegible]

Przegląd polityczny.

Kraków 28 stycznia.

Prezydent gabinetu węgierskiego baron Banffy i minister skarbu Lukacs bawią od soboty w Wiedniu. Obaj ministrowie złożyli wizyty ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnokyemu, prezesowi gabinetu austryackiego ks. Windischgrätzowi, oraz ministrom: Krieghammerowi, Kallayowi, Plenerowi i Wurmbrandowi. Minister Lukacs powraca dziś do Budapesztu, baron Banffy zabawi jeszcze w Wiedniu przez dwa dni. Dzisiaj przybyć ma do Wiednia także węgierski minister handlu Daniel.

Dzienniki wiedeńskie prowadzą żywą polemikę w sprawie mowy, jaką na posiedzeniu szląskiego sejmu wypowiedział książę biskup wrocławski, kardynał Kopp. Mowę tę wypowiedział książę biskup Kopp w uzasadnieniu swojego wniosku o pomnożenie godzin nauki religii i o zachęcaniu i przysparzaniu nauczycieli tego przedmiotu w szkołach szląskich. Prasa liberalna, a przedewszystkiem *N. fr. Presse*, opierając się na wyrwanych ze związku mowy ustępach, usiłowała dowieść, że wysoki dostojnik Kościoła nie stawia żadnych zarzutów obecnemu ustawodawstwu szkolnemu w Austryi, że zatem stanowisko austryackiego episkopatu jest nieusprawiedliwione, akcya zaś katolickiej ludności przeciwko tym ustawom jest nadużyciem religii do politycznych celów. W obszernym artykule wykazał wczoraj *Vaterland*, że wywody *N. fr. Presse* nie mają najmniejszej podstawy. W mowie swojej kardynał Kopp bardzo wyraźnie zaakcentował katolickie stanowisko wobec ducha ożywiającego obowiązujące ustawy szkolne, jakkolwiek w mowie swojej dotykał ich tylko o tyle, o ile właśnie w ramach tych ustaw dał się urzeczywistnić postawiony przez X. kardynała wniosek. Nie było na razie potrzeby omawiać w sposób zasadniczy wartości obecnego ustawodawstwa, ponieważ na razie chodziło tylko o zjednanie większości dla doniosłego, czysto-praktycznego wniosku.

W komisyi czeskiego sejmu, obradującej nad projektem o pomnożeniu liczby członków Wydziału krajowego, wywiązała się onegdaj nader ożywiona dyskusya. Deput. Russ, który się oświadczył przeciwko projektowi, poruszył w przemówieniu swojem kwestyę utworzenia narodowych kuryj wyborczych; dawałyby one Niemcom, zdaniem mowcy, rękojmię odpowiedniej reprezentacyi w autonomicznych ciałach reprezentacyjnych. Inicyatywa Dra Russa napotkała na protest tak ze strony Młodoczechów, jak i członków większej własności. Natomiast dep. Rieger oświadczył, że zasadniczo zgadza się z wnioskiem Russa i uznaje żądania Niemców za słuszne; przywódca Staroczechów zapelował jednak także do poczucia sprawiedliwości Niemców przy przeprowadzaniu szczegółów sejmowej reformy wyborczej. Dyskusya w tej sprawie będzie się toczyć w dalszym ciągu na następnych posiedzeniach.

Pogłoski o ustąpieniu prezydenta niemieckiego parlamentu Levetzowa powtarzają się uporczywie. W sobotę komisya regulaminowa parlamentu obradowała nad kwestyą obostrzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta i odrzuciła jedyny, jaki został przedłożony w tym przedmiocie wniosek narodowo-liberalnego deputowanego Pieschla, zaprowadzający niepraktykowane dotąd w parlamencie niemieckim wykluczanie deputowanych na pewien czas od udziału w obradach Izby. Wobec odrzucenia tego wniosku prezydent Levetzow złożył w komisyi oświadczenie, którego treść zachowywana jest w ścisłej tajemnicy. Równocześnie postawił Levetzow wniosek obniżenia cyfry, oznaczającej *minimum* posłów, których obecność potrzebna jest do ważności uchwał Izby. Zdaje się, że od przyjęcia tego wniosku Levetzow uczynił zależnem zatrzymanie nadal urzędu prezydenta. *Freis. Ztg* donosząc o tem, stwierdza, że prezydent parlamentu niemieckiego do tej chwili nigdy jeszcze nie wyczerpał środków dyscyplinarnych, przyznanych mu przez obecny regulamin, i tak np. ani jednemu mowcy nie odebrał jeszcze głosu i nigdy dotąd nie zawiesił posiedzenia z powodu zgiełku. Zdaniem *Freis. Ztg*, nie jest więc rzeczą potrzebną uchwalać jeszcze silniejsze środki dla zachowania powagi prezydenta.

Według doniesienia *Börsen Ztg*, Herbert Bismarck wbrew wszelkim półurzędowym zaprzeczeniom wstąpić ma już w najbliższym czasie w służbę państwową i prawdopodobnie obejmie stanowisko ambasadora w Petersburgu. Równocześnie zaznacza *Börsen Ztg*, że niedawne odznaczenie, jakie spotkało p. Radowitza, jest dowodem, że ten mąż stanu, który za Capriviego odsunięty był od wszelkiego wpływu, zyskał obecnie pełne zaufanie i otrzyma zapewne niebawem wpływowe stanowisko. *Post* reprodukując te wiadomości, zaznacza, że odznaczenie p. Radowitza było nagrodą jego skutecznej działalności na stanowisku ambasadora w Madrycie, a mianowicie przyprowadzenia do skutku traktatu handlowego z Hiszpanią.

W berlińskich kołach politycznych baczną zwracają uwagę na okoliczność, że cesarz Wilhelm powołał do siebie i na dłuższej przyjął audyencyi barona Schorlemer-Alst'a. Baron Schorlemer-Alst jest członkiem centrum i jakkolwiek agraryusz, stoi w przeciwieństwie do skrajnej agrarnej grupy Kanitza i Mirbacha. Audyencya jego miała na celu najwidoczniej poinformowanie się o usposobieniu agrarnej frakcyi partyi centrum. Cesarz bowiem wyraził zamiar przewodniczenia osobiście posiedzeniom wydziału rady stanu, o ile rozpatrywane na nich będą kwestye rolnicze. Hr. Kanitz i hr. Mirbach zamianowani być mają w najbliższych dniach członkami rolniczego wydziału rady stanu.

Giers.

Mikołaj Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych, umarł w sobotę wieczorem w 75-tym roku życia. Śmierć Giersa jest niemałą stratą dla nowego rządu w Rosyi. Był to człowiek pojęć zachodnich i zachodniej kultury, jeden z najgorliwszych zwolenników pokoju, dyplomata zręczny i doświadczony; nazwisko zmarłego ministra było za czasów dawnego panowania rękojmią, że polityka zagraniczna Rosyi nie zejdzie z torów lojalnych; on sam zaś stanowił osobiście ważny łącznik rosyjskiego rządu ze sferami politycznemi głównych mocarstw Europy, gdzie go obdarzano sympatyą i zaufaniem.

Indywidualności polityczne w Rosyi mało mają sposobności do swobodnego rozwoju na stanowiskach w rządzie centralnym; szczegóły zaś i kierunek tego rozwoju łatwo ujść mogą uwagi wobec braku bezpośredniego zetknięcia najwyższych urzędników państwa z ludnością i wobec systemu, który każdą inicyatywę osobistą czynników prawodawczych redukuje w konsekwencyi do objawu najwyższej woli samowładcy. Wszystkie informacye, jakie się ma o działalności rosyjskich ministrów, polegają na niedających się dostatecznie skontrolować opowiadaniach i pogłoskach, które z petersburskich salonów dostaną się przypadkiem do zagranicznej prasy. O ile zatem opowiadaniom tym wierzyć można, Giers cieszył się szczególniejszem zaufaniem cara Aleksandra III i wywierał na niego wielki wpływ, ilekroć wola cara miała rozstrzygać o sprawach polityki międzynarodowej. Jemu zawdzięczać należy, że przez przeciąg lat dwunastu, w ciągu których zarządzał ministerstwem spraw zagranicznych, udało się utrzymać dobre stosunki pomiędzy Rosyą a Niemcami i Austryą. Jego także zasługą jest pokojowe załatwienie z Anglią afgańskiego konfliktu w roku 1885, jedynego momentu, który w całym tym okresie czasu bezpośrednio zagrażał międzynarodowemu pokojowi. Jedyna ciemna strona obecnej rosyjskiej polityki zagranicznej, jaką były pokątne knowania w Bułgaryi, nie pochodziła podobno od p. Giersa i sprzeciwiać się miała jego tendencyom, jakkolwiek trudno przypuścić, aby ważne kwestye polityki bałkańskiej mogły być rozstrzygane bez jego wiedzy i bez jego wpływu.

Mikołaj Karolowicz Giers pochodził z finlandzkiej, oddawna zrusyfikowanej rodziny. Urodził się 9 maja 1820 roku; nauki pobierał w cesarskiem liceum w Carskiem Siole. Już w ośmnastym roku życia ukończył wyższe studya i wstąpił odrazu do azyatyckiego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych. W roku 1842 otrzymał nominacyę na sekretarza konsulatu w Jassach w Mołdawii; w roku 1849 przydzielony został rosyjskiemu komendantowi w Siedmiogrodzie, jenerałowi Lüdersowi, w charakterze dyplomatycznego doradcy. Na tem ostatniem stanowisku pozyskał tytuł radcy dworu i order Stanisława czwartej klasy. Po powrocie z Siedmiogrodu, dostał Giers w roku 1850 nominacyę na pierwszego sekretarza ambasady w Konstantynopolu; niebawem został dyrektorem kancelaryi pełnomocnego komisarza dla księstw naddunajskich. Wojna krymska zastała Giersa znowu w urzędzie spraw zagranicznych w Petersburgu; przez czas wojny przebywał w Odesie, jako reprezentant interesów rosyjskich poddanych w Turcyi. W roku 1856 otrzymał Giers tytuł radcy stanu.

Po pokoju paryskim urzędował Giers przez jakiś czas znowu w Konstantynopolu, w roku 1857 został jeneralnym konsulem w Egipcie, w r. 1860 jeneralnym konsulem w Bukareszcie, w r. 1864 posłem w Teheranie. Przez te lata spadło na jego piersi wiele orderów; już jako tajny radca otrzymuje Giers w r. 1869 stanowisko posła w Bernie, w r. 1872 posła w Sztokholmie. Wreszcie kiedy w roku 1876 książę Gorczakow szukał kogoś zaufanego, aby jemu powierzyć ciężary ministerstwa, a sobie zachować przyjemności i zaszczyty wpływowego stanowiska kanclerza, wybór padł na Giersa, którego też Aleksander II zamianował pomocnikiem ministra, dyrektorem departamentu azyatyckiego i członkiem senatu. W latach 1876, 1877 i 1878 podczas berlińskiego kongresu zastępował już Giers we wszystkiem nieobecnego w Petersburgu księcia Gorczakowa i od tego czasu był już faktycznym kierownikiem ministerstwa. Książę Gorczakow usunął się w roku 1882 do życia prywatnego i Giers objął już oficyalnie urząd ministra. Zwracano wówczas uwagę na okoliczność, że równocześnie z nominacyą Giersa nastąpiła dymisya ministra spraw wewnętrznych hr. Ignatiewa, żywo popieranego przez partyę wojenną. Giers ożeniony był z księżniczką Cantacuzene i pozostawił trzech synów i jedną żyjącą córkę. Druga córka Giersa umarła kilka lat temu.

Sprawa Krożańska.

(8)

(Ciąg dalszy).

Oprócz tego p. Klingenberg oświadczył ludowi rzecz, niezgodną z naszemi prawami, mianowicie, że jeżeli gubernator oznajmia wolę monarszą, to naród powinien mu wierzyć. Wcale nie tak. Ustnie oznajmianą bywa wola monarsza jedynie tylko ministrom i to w bardzo wyjątkowych wypadkach, ale nigdy gubernatorom. Najwyższe ukazy ogłaszane są bezwarunkowo drukiem lub piśmiennie. Nie mówię tu już o politycznej mądrości, o konieczności rachowania się z niezwykłymi warunkami danej chwili. Przecież gubernator powinien był stanąć twarzą w twarz z ludźmi, którzy prawie bezprzestannie cały miesiąc pozostawali w świątyni na modlitwie, nie przestając śpiewać hymnów przy jarzących się świecach. Niewątpliwie, znajdowali się oni w tej fazie ekstazy, kiedy ziemia znika z przed oczu, gdy przed ludźmi unosi się tylko tron Boży w jego niedoścignionej wspaniałości i gdzie nie nahajki i pistolety uriadników, ale coś więcej odpowiedniego uroczystemu nastrojowi modlących się, coś równie olśniewającego i wielkiego, jak ich religia, mogłoby jedynie przyprowadzić ich do przytomności i ukorzyć przed koniecznością. O tak naiwnem usposobieniu tłumu mówi nam życzenie widzenia na osobie gubernatora, choćby medali albo orderów, jakichkolwiekbądź zewnętrznych oznak cesarskiego posła. W każdym razie odpowiedzi piśmienne na podane prośby były urzędowo niezbędnemi.

Zdaje mi się, że w tak krytycznem położeniu rzeczy żaden najwyższy nawet urzędnik nie miałby prawa odpowiadać na pytanie narodu bez względu na panującego; tu rzecz szła o religią, tu był poruszony Bóg, który rozkazuje być posłusznym cesarzowi: imię Boga jest sankcyą samowładztwa i wiernopoddaństwa, i dlatego tylko pomazaniec Boży może być jedynym sędzią w sprawach religii. Gubernator trzymał się innego zdania. On był panem położenia, a naród, z którym się porozumiewał, był — prostaczym. Gdyby w tej masie znalazł się był prawnik, mógłby on grzecznie i spokojnie zwrócić się do p. Klingenberga z takiem zeznaniem: „Jaśnie wielmożny panie, pozwól nam wypowiedzieć naszą prośbę. — Pan raczysz wykonywać najwyższy ukaz z d. 12 grudnia 1891 roku, a przecież od tej pory upłynęło już dwa lata; chciej pan poczekać choć trochę, dopokąd my otrzymamy najwyższą rezolucyę na nasze prośby. Jeżeli pan zechce wykonać najwyższy ukaz z d. 10 czerwca t. roku, to w nim znowu nakazano zburzyć kościół, a przecież tej nocy zrobić tego nie można. Tymczasem dowiedzieliśmy się z boku, że rozrzucenie tych murów będzie kosztowało 25.000 rubli. O wydatkach kasowych na tę robotę trzeba będzie rozpocząć korespondencyę. Pozwól nam, jaśnie wielmożny panie, modlić się aż do ukończenia owej korespondencyi, a tymczasem nadejdą odpowiedzi na nasze podania.“ I nie wiem, czy p. Klingenberg ośmieliłby się rozpocząć uśmierzanie, wysłuchawszy takiej konsultacyi.

No, ale sprawa odbyła się prościej. Po wiadomej wam scenie z portretami, lud upokorzył się i zaczął opuszczać kościół. Chwilowego wahania się tłumu nie należy brać w rachubę. Trzeba zamknąć oczy na życie i nakręcać prawo do niepodobieństwa, ażeby w tym okresie niepewności, który rozdzielił obie strony, widzieć bunt przeciw zwierzchniej władzy. Gubernator oznajmił jeden najwyższy ukaz, a naród oczekiwał na drugi. Obiedwie strony z jednakowem przekonaniem uważały się za uprawnione do bronienia jednej i tej samej władzy. Po krótkiem zamięszaniu wszystko ucichło w narodzie. Najwyższy ukaz przyjęty został przez włościan na wiarę; nie bacząc na zasadnicze podejrzenia ludu, że cesarz w rzeczywistości nie wie o niczem, co się tu dzieje, najwyższy ukaz został spełniony.

(Tu obrońca przekonywa, że zmiana w usposobieniu i zamiarach narodu zaszła wskutek niezasłużonego, niedającego się niczem objaśnić użycia nahajki).

Tego dowodzą objaśnienia gubernatora, naczelnika powiatu, oficera żandarmskiego Siemionowa i radcy rządu gubernialnego Kożyna. Ciekawem jest, jak mówi o tej chwili Kożyn! Tłum bardzo prędko przyszedł do rozsądku i zaczął wychodzić z kościoła, uriadnicy, zsiadłszy z koni, podganiali wychodzące kobiety i bili nahajkami po wierzchu odzieży. „Bili nahajkami“ dźwięczy bardzo silnie, a jednocześnie ten dodatek: „podganiali po wierzchniej odzieży“ zamienia tę czynność w szczególniejszy jakiś rodzaj pieszczoty, albowiem wyganiać ludzi, którzy sami wychodzą, jest chyba bezużytecznem, a smaganie po sukniach wydaje się być czemś w rodzaju przyjemnego żartu.

Nie będę się rozwodził nad wpływem nahajki na uczucia tych ludzi. — O tem wystarczająco i dobitnie mówił mój poprzednik. W jego mowie słychać było krzyk serca: przecież to pobratymiec i współwyznawca pokrzywdzonych!

(Rozdzieliwszy następnie sprawę na dwa oddzielne okresy do „nahajki“ i „po nahajce,“ obrońca mówił dalej):

Do chwili użycia nahajki odbywało się tylko śpiewanie psalmów i cierpliwe, bogobojne wyczekiwanie monarszej woli; była chwilowa niewiara w odmowę, objawioną bez żadnych piśmiennych dowodów najwyższego wyroku, a następnie pełne goryczy upokorzenie po odrzuconem błaganiu, choć błaganie to, jak wiemy, nie doszło do wysokości tronu: jednem słowem, ani buntu, ani powstania i wogóle żadnego wiadomego nam przestępstwa nie było. A „po nahajce“ nastąpiło mimowolne zniechęcenie i rozpacz krożańskich mieszkańców wskutek tego przekonania, że stali się oni ofiarą niczem niezasłużonego gwałtu, przyszła bardzo naturalna chęć bronienia się przeciw tej przemocy i zwrócenia napadających na drogę prawnego postępowania, ażeby mieć możność zapisania tego w rządowym protokóle i następnie zaskarżyć wszystkie ich czyny. Nastąpił więc chaos, w którym bardzo trudno zoryentować się z prawnego punktu widzenia. Moi towarzysze postarają się to uczynić.

(Oddzielnie obrońca zaznaczył co do swoich klientów, że trzech z nich tylko przekonanych jest o współudział „do nahajki,“ dwóch — „po nahajce,“ a siedmiu ostatnich w niczem nie przyjmowali udziału. Z pierwszej kategoryi podsądnych obrońca zastanawiał się dłużej nad Rymkusem i Jasułajtysem).

Rymkus posiada tak zwaną charakterystyczną powierzchowność, która w przestępstwach, popełnianych przez tłum, jest prawdziwem nieszczęściem, ponieważ taka powierzchowność sama już jest zgubnym dowodem współdziałania w tłumie — niezależnie jeszcze od pytania, czy jest winnym. Twarz ta mimowoli rzuca się w oczy, nie można pomięszać jej z innemi. Oprócz tego Rymkus ze swojemi obwisłemi wąsami, suchym i cienkim nosem, ze swojemi zapadłemi, ciemnemi oczami pod nastraszonemi brwiami, nosi na swem licu wieczną maskę zuchwalstwa, maskę tego rodzaju, że o czemkolwiekby mówił, choćby wypowiadał jedynie najuprzejmiejsze rzeczy — będzie miał zawsze wygląd surowego protestu. Cała jego postać zdaje się być żywcem wyrwaną z obrazu Jana Matejki. Izba sądowa nie poczyta za winę Rymkusowi tej przyrodzonej charakteryzacyi. Nie trudno pojąć, że gubernator łatwiej, aniżeli kogoś innego, zauważyć mógł Rymkusa. I cóż takiego popełnił ten podsądny? Gubernator mówił, że w czasie jego wyjaśnień z tłumem, Rymkus „z zuchwałym wyrazem twarzy“ (innego wyrazu niema on wcale) mówił coś tam po żmudzku podniesionym głosem, (ależ on nie posiada innej intonacyi). A tymczasem Rymkus mówił tylko to, co inni, to jest, że naród oczekuje cesarskiego wyroku. Następnie tenże Rymkus, po opróżnieniu kościoła przepadł zupełnie i w najściu na kościół nie przyjmował żadnego udziału.

Winą Jasułajtysa jest to tylko, że trzymał krzyż przy spotkaniu z gubernatorem. W tej chwili aresztowano go w białej komeżce i w drodze do aresztu był pierwszym z tych ludzi, którego pokrwawiono uderzeniem nahajki, nie wiadomo za co... W swej kościelnej odzieży bielił się na tle tłumu, jak śnieg na sadzach. Nie mógł się ukryć. Samo nawet ubranie jego dowodzi, że nie poczuwał się do winy w niczem wobec rządu i w każdej chwili gotów był oddać się w jego ręce. Sądzę, że na tych dowodach można poprzestać.

Zresztą należy się spodziewać, należy wierzyć w to, że zrozumienie rzeczy we wszystkich umysłach jest jednakowe. Wniknąwszy w akt oskarżenia pomyślałem sobie, że tak czytający, jak słuchający, a następnie sędzia — wszyscy, którzy, by dobrze treść tej sprawy zrozumieli, muszą mimowoli odczuwać głębokie współczucie dla obwinionych.

Ale — w akcie oskarżenia niema wszystkiego, coby w porównaniu z tem mogło pójść na ich korzyść.

Wszystkie nasze rozbiory śledcze stoją jak w mur wbite w przyjazd kozaków. Ale wy pp. sędziowie mimo waszej chęci, wiecie o wszystkiem, co potem nastąpiło. W procedurze kryminalnej jest artykuł, według którego wszystko, co podsądny przecierpiał do dnia sądu, liczy się już jako kara. Aby doścignąć tej prawdy, której każdy od sądu oczekuje, będziecie obowiązani, z przyczyny wyjątkowych okoliczności, towarzyszących tej sprawie, podjąć też nadzwyczajne środki. I dlaczegoż to mianowicie? Przeczytajmy wielkie i spokojne wyrazy prawa:

„W nadzwyczajnych wypadkach, jeżeli wychodzą na jaw szczególne wskazania na okoliczności łagodzące w przestępstwie podsądnego, sąd może robić starania u Najj. pana przez ministra sprawiedliwości o ulgi co do kary w zakresie, przekraczającym władzę sądu, a nawet przedstawić do łaski monarszej (ułaskawienia) podsądnego, jeżeli ten był wciągniętym w przestępstwo nieszczęsnym dla niego zbiegiem okoliczności.“

Tak... „nieszczęsnym dla niego zbiegiem okoliczności“; cała moja obrona na tem była oparta t. j. zbudowana na artykule 775 ust. sąd., który przeczytałem. Artykuł ten jest niezbędnym dla niniejszej sprawy już dlatego samego, że ona pod żadnym pozorem nie może być nie przedstawioną cesarzowi, ona nie może pozostać w ukryciu.

Niechaj nakoniec z głębi tego kraju, sąd poniesie ponad głowami dygnitarzy do samego monarchy całą tę prawdę, jakiejśmy się dobili co do wypadków krożańskich. Niechże nakoniec ztąd będzie nam danem usłyszeć ostatnie słowo. Dajcież światła tym biednym ludziom! otwórzcież bramę, wpuśćcie nią świeże powietrze! Wy macie klucze od tej bramy; nie bądźcie skąpymi, nie zaciskajcie ich w dłoni, dajcie dajcie je, a wówczas obrona nie ustraszy się żadnego kodeksowego artykułu!

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencya „Czasu".

Londyn 22 stycznia.

(**) W politycznym ustroju kraju przewidywanym jest zwrot. Sądzą mianowicie ogólnie, iż przy wyborach do parlamentu stronnictwo unionistów, t. j. zachowawcze z socyalistycznym dodatkiem, otrzyma większość i dostanie się do władzy. Utwierdził w tem przekonaniu zjazd liberalnej federacyi, który się odbył w zeszłym tygodniu w Cardiff, a mowa lorda Rosebery, jakkolwiek tryskająca humorem i ufnością, nie była w stanie zamaskować istotnego położenia rzeczy. Skoro stronnictwo liberalne losy swoje związało z reformą Izby lordów i ukróceniem ich władzy, a skoro kraj nie okazuje potrzebnego do takiej zasadniczej reformy zapału, przeto stronnictwo ustąpić musi od steru władzy. Uważają to za rzecz tak pewną, iż plany przyszłej akcyi opierają się już na ewentualności przyjścia do władzy jeszcze w ciągu bieżącego roku ministerstwa, w którem prezydować będzie p. Artur Balfour, mając jako prawą rękę Józefa Chamberlaina, a wuj jego lord Salisbury organizuje się do teki spraw zagranicznych. Osobiście, piszący nie podziela tej pewności, jaka panuje powszechnie, ale o przepowiedniach chodzi obecnie. Wydaje mi się rzeczą wielce interesującą i nauczającą dla krajów postronnych pokazać, jak działa w Anglii stronnictwo zachowawcze poza widownią czysto polityczną i jak się manifestuje jego akcya przygotowawcza w dziedzinie administracyjnej i municypalnej.

Nie brakło sposobności do ujawnienia wytycznej linii, bo mieliśmy w ostatnich paru miesiącach cały szereg wyborów do rad szkolnych, dobroczynnych, gminnych, municypalnych, a za parę tygodni mieć będziemy wybory do rady municypalnej w Londynie. W każdym z nich stronnictwo zachowawcze postawiło program, w obronie którego walczyło energicznie, a gdy nawet pobite zostało, potrafiło sobie zapewnić korzyści i przez umiejętne, strategiczne manewry zniweczyło nieledwie zwycięstwo swych współzawodników.

Pierwsze były wybory do rad szkolnych. Chociaż nie mają ściśle stroniczego charakteru, nie można było wątpić, iż sympatye zachowawców stały po stronie programu kościelnego, a przeciwko radykalnemu. Chociaż liczebnie stronnictwo kościelne zostało wielce uszczuplone i jego samowładca, pastor Diggle nie mógł ubiegać się o prezydencyę, to jednak powołany został na to wpływowe stanowisko lord Jerzy Hamilton, dawniej pierwszy lord admiralicyi w gabinecie lorda Salisbury. Ten fakt wskazuje, że rada szkolna londyńska nie będzie w możności krzyżowania planów stronnictwa zachowawczego.

Dalej były wybory na dozorców i radców biur dobroczynności. Chociaż nowa ustawa wyborcza dała prawo głosowania warstwom robotniczym, nieposiadającym własności gruntowej, to jednak bez wielkiego wysiłku, jedynie tylko dzięki tradycyjnie posiadanym stanowiskom, udało się zachować owe drobne i nieznaczące na pozór, ale istotnie ogromnego wpływu pozycye ludziom, solidaryzującym się ze stronnictwem zachowawczem.

Przyszły następnie wybory do rad parafialnych, świeżo utworzonych. Instytucya to olbrzymiego znaczenia, [illegible] gminny, wyzwa[illegible] od bezpośre[illegible] oraz idącego [illegible] mógł robić [illegible] cznego prze[illegible] dokonanym. [illegible] zachowaw[illegible] tecznym re[illegible] przedstawiciele ludności robotniczej, wyrobniczej, czysto wieśniaczej dostali się do rad parafialnych, jak to było słusznem, ale wszędzie równe albo przeważne miejsce zapewnionem zostało reprezentantom patrycyatu. Można przewidzieć, że przy wszystkich wyborach ludność wiejska zostawać będzie i nadal pod wpływem dworu i plebanii. W walki wyborczej szczególną energię rozwijały kobiety. Tem bardziej były do tego upoważnione, że do rad tych mogą być wybierane. I skorzystały szeroko ze służącego im prawa. Nietylko że weszły do każdej niemal rady parafialnej, ale często otrzymały największą ilość głosów, jak np. w gminie Warwick. Lady Warwick, królowa piękności, osoba znana ze swych powodzeń salonowych, występuje teraz w roli radczyni parafialnej. Wiele kobiet z tej samej sfery towarzyskiej zaprzęgło się do tego samego dzieła. A nie jest to chwilowy, efemeryczny dyletantyzm, lecz owoc systematycznej pracy i przemyślanego planu. Nowe warstwy społeczne, wyemancypowane przez prawo, potrzebują w pierwszej epoce swej działalności administracyjnej pomocy i kierunku ludzi wykształconych i oświeconych. Poświęcając się takiemu zadaniu, oddaje się zachowawczym interesom najpoważniejsze, najcenniejsze usługi.

Pozostawała jeszcze rada municypalna londyńskiego hrabstwa. Nie była ona dotąd in odore sanctitatis u zachowawców. Od pierwszej chwili swego utworzenia przed 6 laty, stała się ona organem radykalizmu. Ale nie może już być dzisiaj mowy o uszczupleniu atrybucyj tej Rady; przeciwnie, [illegible] ona nie [illegible] korporacyjnej organizacyi City i że zamiast wybieranego przez szeryfów i aldermanów lorda-majora, na przyszłość [illegible] rady municypalnej, obejmującej cały pięciomilionowy Londyn. Z jednej strony wzmoże się tedy władza i znaczenie tej rady, która w ciągu swego sześcioletniego istnienia przeprowadziła wiele ulepszeń i reform w zarządzie i upiększeniu Londynu. Popularność jej jest wielką i jak dotąd opanowaną ona była przez skrajnie radykalny obóz. Rozsądek polityczny wskazywał, że należy tę wielką instytucyę municypalną wprowadzić w sferę działania stronnictwa zachowawczego. Nie łatwe to zadanie podjęto energicznie. Odnowienie rady przez nowe wybory nastąpi w marcu. [illegible] pozostaje do akcyi dla grona osób, które ugrupowały się [illegible]. Zamierza ono przeprowadzić wszystkie punkta, które dotąd stanowiły program stronnictwa radykalnego i nie zsolidaryzuje się tylko z zasadą socyalizmu municypalnego. Rezultat tych wyborów municypalnych będzie niezmiernie ciekawy. Przeciwko każdemu kandydatowi socyalistyczno-robotniczemu stanie inny zapaśnik: jako typ wymienić wystarczy lorda Dudley. Lord Rosebery, który był organizatorem [illegible] klasowej i jej duszą, nie postawi tym razem swej kandydatury. Jeżeli stronnictwo zachowawcze zawładnie municypalnymi instytucyami Londynu, będzie to dowodem, że się umie odmładzać i do ducha czasu zastosowywać.

Sprawozdanie poselskie
X. prałata Dra Chotkowskiego,

posła do Rady państwa z okręgu mniejszych posiadłości: Kraków - Chrzanów - Wieliczka, w sali Rady miejskiej w Krakowie dnia 25 b. m.

X. Chotkowski ma ten zwyczaj, że sam sobie zwołuje wyborców swoich przez drukowane zawiadomienia i sam się z nimi rozprawia, obywając się bez przewodniczącego. „Sejmikom relacyjnym" był też przeciwny ś. p. Paweł Popiel, a przedewszystkiem uchwalaniu wotum zaufania i co za tem idzie, dawania *mandat imperatif*. Interpelowany przez nas X. Chotkowski, oświadczył, że nietylko to zapatrywanie Pawła Popiela podziela, ale tłómaczył, że okoliczności na to się złożyły, iż sam sobie wyborców zwołuje, a wotum zaufania wcale nie żąda. W ten sposób mają sprawozdania X. posła odmienną formę od innych, a nie chcemy tu rozsądzać, czy tak dobrze, czy źle robi. W każdym razie sprawozdania takie są bardzo dla włościan pouczające i pożyteczne, zwłaszcza, że umysły ich ulegają w ostatnich czasach różnym zgubnym wpływom. X. Chotkowski wyjaśniał też zaraz na wstępie, że sprawozdania jego mają służyć do pouczenia wyborców o tem, co parlament uchwalił, ale też i do poinformowania posła o tem, co przedewszystkiem jego wyborcom dolega. W ten sposób osiągnąć tylko można wzajemne porozumienie, zwłaszcza że przeciwko posłom szerzą niektóre pisma systematyczną nieufność i podejrzliwość.

Sala Rady miejskiej w Krakowie napełnioną też była po brzegi przez włościan powiatu krakowskiego, a uważaliśmy, że wszyscy bez wyjątku słuchali sprawozdania swego posła z natężoną uwagą, którą podtrzymywał nietylko jasny i przystępny wykład, prawdziwie ludowego sposobu mówienia, ale i częste zwroty i porównania, pełne humoru. Oczywiście, dla uprzedzonych, łatwo u takiego mowcy znaleźć i przekręcić jakie wyrażenie, ale włościanie bez tego, nie byliby zdolni słuchać uważnie przemówienia, trwającego prawie półtory godziny.

Najpierw dał X. poseł pogląd na wypadki w parlamencie z ostatnich czterech lat t. j. od wyborów r. 1892, przy których ponownie został wybrany, pobiwszy 518 głosami — na 601 — swoich dwóch przeciwników. Tłómaczył następnie znaczenie większości w parlamencie, bez której żaden rząd obyć się nie może. Zwrot ku lewicy hr. Taaffego, po ustąpieniu ministra Dunajewskiego, rozwiązanie Izby, ubytek Staroczechów, a temsamem brak większości w parlamencie, która aż do owego czasu była konserwatywna. Konieczność szukania większości przy pomocy lewicy nastręczała wielkie trudności, których miarą jest to, że adres do tronu nie przyszedł do skutku dla jednego wyrazu r e l i g i a. Nareszcie, gdy przyszło już do pewnej ugody, na mocy deklaracyi rządu, dnia 4 lutego 1893 r. i większość została ustaloną, gabinet hr. Taaffego wystąpił w październiku 1893 z projektem nowej reformy, który spowodował upadek hr. Taaffego, a w rezultacie ministerstwo koalicyjne ks. Windischgrätza. X. posłowi nie uśmiechał się sojusz z lewicą, ani nie wierzył w to, żeby mógł być trwały, bo, jak mówi przysłowie: wilk chowany, kożuch prany i przyjaciel jednany równo są warte. Przekonany jest wszelako, że obecnie skoro koalicya przyszła do skutku i dwóch mamy w gabinecie ministrów, należy ich silnie popierać, bo im silniejsze będą mieli poparcie, tem silniejszem będzie ich stanowisko w gabinecie.

Ponieważ gabinet koalicyjny przejął w spadku po hr. Taaffe rozpoczęte lub zapowiedziane ustawy, przeto zaraz przy objęciu steru rządu dnia 23 listopada 1893 r. zapowiedział, że reformę wyborczą przeprowadzi. O niej wszelako zamierzył sprawozdawca mówić na końcu. Poprzednio zaś omawiał sprawę r e f o r m y w a l u t y, a wyjaśnił ją krótko, ale dostatecznie. Kwestya to jednakże wielkiej doniosłości i dopiero przyszłość pokaże, czy mieli racyę ci, którzy ją zachwalali, czy też ci, którzy jej byli przeciwi. Wobec powag finansowych trudno się było odzywać ze stanowczem zdaniem temu, kto nie jest finansistą z zawodu. Tyle pewna, że gdy cesarstwo, mające około 5 miliardów długu państwowego i to przeważnie za granicą, procenta musi płacić złotem, nowy zwiększony ciężar na się wzięło. Obniżenie zaś wartości monety obiegowej musi pociągnąć za sobą niekorzystny wpływ dla tych, którzy z grosza żyją, jak n. p. urzędnicy.

Sprawa r e f o r m y p o d a t k o w e j jest obecnie w toku. Tendencyą jej główną jest ulżenie ciężarów rolnikom, których majątek i dochody dadzą się dokładnie obliczyć, a natomiast pociągnięcie do większych podatków tych, którzy cały majątek mają ukryty w kieszeni, lub szafie żelaznej. Ponieważ jednak żaden kraj bez kapitału obyć się nie może, więc też żadne państwo nie może zbytnim uciskiem doprowadzić do tego, żeby się kapitał ulotnił do innych krajów.

Sposób, zaprowadzony już w Prusiech i Niemczech, własnego oszacowania, pozostawia wprawdzie jeszcze pole do niedostatecznego oszacowania, ale i na to są sposoby. Następnie omawia mowca sprawę rewizyi katastru gruntowego i ulg obiecanych w podatku gruntowym i klasowo-domowym.

R e f o r m ę k o d e k s u k a r n e g o i p r o c e d u r y c y w i l n e j zostawia mowca do przyszłego sprawozdania dlatego, że nie jest jeszcze gotowa, a nie chce zbyt długo swoich słuchaczy nużyć, zwłaszcza że ma jeszcze wiele spraw do omówienia, a nie czuje się zupełnie zdrowym.

Przechodzi tedy do u s t a w y k o n k u r e n c y j n e j, uchwalonej już przez parlament i ogłoszonej w zbiorze ustaw (31 grudnia 1894 r.). Sprawa ta napotykała na trudności ze strony episkopatu, aż się udało obecnemu ministrowi wyznań i oświaty wynaleść formułę, na którą i biskupi i klub Hohenwarta się zgodził. Ponieważ § 7 tej ustawy pozostawia sejmom uchwalenie ustawy dla pojedynczych krajów, a odnośny wniosek już w sejmie naszym został stawiony, wyraża przeto mowca nadzieję, że ustawy tej wnet się doczekamy.

Z kolei omawia sprawozdawca mniejsze ustawy, jak: p r a w o o s p ł a t a c h n a r a t y i o w y p r z e d a ż a c h. U s t a w a p r z e c i w k o p i j a ń s t w u rozbiła się o § 8 i wróciła do komisyi. Inne kraje śmiały się z naszej ustawy przeciwko pijaństwu z roku 1887, ale same teraz jej potrzebę uznały, tylko że przypadkowa większość odrzuciła paragraf 8, przepisujący karę na pijanych.

U s t a w a o s p o c z y n k u n i e d z i e l n y m (uchwalona 19 grudnia 1894 r.), jest wprawdzie pod wieloma względami postępem od noweli przemysłowej z d. 8 marca 1885 r., wszelako rezolucya posła Byka, poparta przez posła Sokołowskiego, a broniona przez posła Rappoporta, zostawia wolność żydom nieświęcenia niedzieli. Sejm ma na mocy uchwały parlamentu uchwalić kraj. ustawę o święceniu niedzieli, ale mowca obawia się, że ten wyjątek właśnie całej ustawie nie wyjdzie na korzyść.

Wreszcie przechodzi mowca do sprawy r e f o r m y w y b o r c z e j. Omawia historyczne jej powstanie. Charakteryzuje jej tendencyą na korzyść stronnictwa liberalnego, przez które została r. 1867 i i 1874 ułożoną, a następnie wywodzi, że ona daje nierówny udział klasom wyborczym. Podczas gdy większa własność ma wybory bezpośrednie i powszechne, a miasta mają wybory bezpośrednie, lecz ograniczone przez cenzus (5 złr.), wsie i miasteczka mniejsze, mają wybory pośrednie i ograniczone przez cenzus. W ten sposób X. poseł reprezentuje 245.000 ludności, z której 16.000 jest uprawnionych do głosowania, a wybiera go 601 wyborców. Konsekwentnie więc posłowie liberalni powinniby domagać się w miastach wyborów nieograniczonych przez cenzus, ale tych się właśnie boją. Włościanie zaś powinniby się domagać wyborów bezpośrednich i nieograniczonych przez cenzus — ale tych oni także nie chcą. Wobec tego musi mowca stosować się do tego, co kraj uważa za korzystne lub niekorzystne, zwłaszcza że stosunki w naszym kraju są inne w Galicyi zachodniej niż we wschodniej. Osobiście nie boi się sprawozdawca wyborów powszechnych, chociaż rząd oświadczył, że na nie się nie zgodzi. Prędzej bowiem, czy później — powiada X. poseł — będą tylko dwa obozy, t. j. bezbożnych i pobożnych, ci zaś, którzy chcą trzymać się środka, będą musieli przejść na jedną lub drugą stronę. My zaś w tej walce musimy zwyciężyć, bo z nami jest Bóg, a Bóg mocniejszy jest od djabła!

Wybory powszechne jednakże, które dzisiaj socyaliści zachwalają ludowi jako lekarstwo na wszelkie złe, jakby chleb lub mannę obiecaną, nie sprowadzą żadnej ulgi, bo wybory powszechne są największem kłamstwem XIX wieku. Napoleon III kazał się kilkakrotnie wybierać cesarzem przez powszechne głosowanie, a znikł bez śladu i dla jego syna nie było miejsca na tronie. Jeśliby zaś wybory powszechne były wyrazem woli ludu, toby we Francyi nie byli teraz zostali wybrani ponownie panamiści, którzy najbiedniejszą ludność z krwawo zapracowanych oszczędności ograbili. W Niemczech zaprowadził Bismarck powszechne wybory (1871), ale dzisiaj już tam radzą nad tem, żeby je zmienić, a zresztą posłowie do parlamentu niemieckiego nie pobierają dyet i dlatego niema tam wcale Izby panów, bo i tak biedniejsi posłowie do parlamentu wybierani być nie mogą. Posłowie socyalistyczni, których teraz w parlamencie jest 33, są albo bardzo bogaci, jak Singer, albo utrzymują się ze składek socyalistów, tajemnie im wypłacanych.

W końcu nadmienia X. poseł, że posłowanie nie jest rzeczą bardzo upragnioną. Przed 25 laty, będąc w Rzymie chory na tyfus, odebrał numer pisma ludowego, w którym redaktor wzywał czytelników do modlitwy za wyzdrowienie autora listów z Rzymu, które w owem piśmie zamieszczał, a po 25 latach doczekał się tego, że jeden z jego wyborców napisał do jednego z posłów list pełen grubiańskich inwektyw na swego posła. Wolno każdemu sądzić mnie jak chce. W prywatnem życiu, jako kapłan, urazę każdą chętnie daruję, ale w publicznem życiu muszę się zastrzedz przeciwko oszczerstwom. Wybraliście mnie posłem i nawet nieprzyjaciel żaden mi nie zarzuci, żebym był głupi, każdemu śmiało mogę pokazać, że mam ręce czyste, bo próżne i żadnym zyskiem nieskalane.

Ostatnim słowom X. posła towarzyszyły oklaski zgromadzenia. Wtedy prosił zebranych, aby każdy zabierał głos, kto żąda wyjaśnienia, lub ma jakie zażalenie. *(Dok. nast.)*.

KRONIKA.

Kraków 28 stycznia.

— **Nowy dowód** życzliwości i ojcowskiej opieki okazał Ojciec św. naszej dyecezyi. Wiedząc, że dłuższa sediswakancya nigdy pożądaną być nie może, nie chciał Leon XIII czekać następnego konsystorza, aby na nim dokonać prekonizacyi X. Biskupa Puzyny. Dokonał jej też *per breve*, a odnośne pismo Ojca św. doszło już przed kilku dniami do rąk dostojnego Nominata. Tak też stało się możliwem, że Krakowski Książę-Biskup już w dniu dzisiejszym złoży przepisaną przysięgę w ręce Najj. Pana, a zapewne niedługo obejmie rządy prastarej swej dyecezyi. Głęboka i serdeczna wdzięczność wszystkich wiernych tej dyecezyi będzie najwymowniejszą z odpowiedzi na ten akt łaski i miłości Ojca św.

— **Julian Fałat** bawił w tych dniach w Wiedniu i jak nam donoszą z tamtejszych kół artystycznych, przyjął stanowczo wezwanie objęcia dyrekcyi szkoły Sztuk pięknych w Krakowie. Z dniem 1 maja b. r. ma nowy dyrektor objąć swe czynności.

— **Śluby.** W sobotę o godz. 6 wieczorem w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku, pięknie przyozdobionym krzewami i dywanami, pobłogosławił X. prałat Smoczyński, proboszcz z Tenczynka, w asystencyi kilku duchownych, związek małżeński pomiędzy p. M i c h a ł e m Ł u s z c z k i e w i c z e m, koncypientem adwokackim, synem śp. Antoniego, znanego inżyniera i Zofii z Żelazowskich Łuszczkiewiczów, i panną K a z i m i e r ą Ł a k o c i ń s k ą, córką Józefa, zarządcy Drukarni „Czasu" i Eleonory z Koturbów Łakocińskich. Od ołtarza zwrócił się X. prałat Smoczyński do młodej pary, a w przemówieniu, pełnem religijnego namaszczenia i ducha obywatelskiego, wskazał jej nowe zadania i obowiązki w życiu. Po akcie kościelnym podejmowali u siebie rodzice panny młodej liczniejsze grono gości weselnych. Podczas uczty weselnej pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wzniósł radca budownictwa w Namiestnictwie p. Józef Strauss, wuj p. młodego, poczem przemawiali kolejno: dyrektor p. Władysław Łuszczkiewicz, redaktor *Czasu* p. Chyliński, p. Dr. Stefan Łuszczkiewicz, obywatel z Królestwa Polskiego, p. Stępiński i inni. Ojciec panny młodej w rzewnych słowach dziękował za wyrażone życzenia i za tyle serdecznych objawów sympatyi i przyjaźni. Wśród uczty brat pana młodego p. Marek Łuszczkiewicz odczytał kilkadziesiąt telegramów i pism gratulacyjnych.

— Dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Stanisława Nowotnego, asystenta kolei państwowej, syna Józefa Wiktora, właściciela dóbr i Amelii ze Stobnickich, z p. Kazimierą Gołosińską, córką śp. profesora gimnazyalnego Konstantego i Maryi z Milerowiczów. Związkowi pobłogosławił długoletni przyjaciel rodziny pana młodego X. kanonik i dziekan Jakób Jordan Rozwadowski, proboszcz ze Starego Sącza.

— W dniu 29 b. m. w Warszawie, w kościele PP. Kanoniczek, odbędzie się ślub panny Heleny Szczygielskiej, córki śp. Dra Józefa Szczygielskiego i Michaliny z Wasiutyńskich, z p. Władysławem Opeln Bronikowskim, synem nieżyjącego już Józefa i Ludwiny z Wędrychowskich.

— **Z karnawału.** Kilka pięknych wieczorów mamy z ubiegłego tygodnia do zanotowania. We środę odbył się bal w gustownie urządzonym i gościnnym domu państwa Pawłów Popielów. Dwadzieścia kilka par stanęło do kadryla, nieco tylko mniej do mazura, a żwawy kotylion po kolacyi przeciągnął się blisko do rana.— W sobotę salony pałacu pod Baranami zgromadziły u hrabstwa Andrzejów Potockich cały niemal bawiący się świat krakowski. Zebranie liczyło przeszło 200 osób; zwracały uwagę pełne smaku toalety i wspaniałe klejnoty dam, z których wiele błyszczało nadto całym urokiem piękności i młodości. Około g. 1 całe to liczne grono zasiadło do kolacyi zastawionej w czterech salach. Zabawa ochocza, przy której w mazurze i kotylionie brało udział przeszło 40 par, trwała blisko do 7 rano. — Wczoraj w niedzielę odbył się bal u p. Piotra Lipkowskiego, który wraz z córkami z niezrównaną uprzejmością robił honory zebranym w jego salonach około 60 osobom. Szczególnem ożywieniem odznaczał się mazur. Wiele rozmaitości i życia dodaje tegorocznym zabawom udział w nich licznych młodych wojskowych. Mozolne obowiązki prowadzących tańce, dzielą pomiędzy siebie i spełniają znakomicie pp. porucznik Jan Gorayski i hr. Edward Mycielski. Tak więc spokojne nasze miasto powoli rozruszał karnawał, którego druga połowa przy licznym zjeździe tegorocznym i obecności zastępów pięknych panien i pań oraz dzielnej młodzieży męskiej zapowiada się nader świetnie.

— **Wręczenie orderu** dyrektorowi tutejszego seminaryum nauczycielskiego męskiego p. Andrzejowi N i z i o ł o w i odbyło się wczoraj. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele XX. Franciszkanów, odprawionem przez katechetę zakładu X. kan. Bielenina. Następnie o g. 11 uczestnicy uroczystości zebrali się w sali seminaryum. Jedna ściana sali przybrana pięknymi dywanami; na nich zawieszono obraz Matki Boskiej, a poniżej ustawiono popiersie N. Pana. Przed popiersiem urządzono trybunę z honorowem miejscem dla solenizanta, dalej cała przybrana zielenią. Około trybuny zajęli miejsca: p. delegat Laskowski, radca szkolny p. Dworski, przewodniczący internatu dla uczniów seminaryum p. Dr St. Tomkowicz, inspektorowie pp. Spis i Twaróg, profesorowie obu seminaryów, dyrektorowie i profesorowie szkół ludowych oraz grono rodziców dziatwy szkolnej. W głębi sali ustawił się cały zastęp uczniów seminaryum nauczycielskiego męskiego, tuż przed trybuną uczniowie szkoły wzorowej, istniejącej przy seminaryum. P. dyrektora Nizioła wprowadzili na salę: dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego p. Jabłoński i najstarszy profesor seminaryum męskiego p. Żukowski. Solenizant zajął miejsce na trybunie. Wtedy p. radca Dworski odczytał reskrypt, nadający p. Andrzejowi Niziołowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; następnie, jako delegat Rady szkolnej krajowej podniósł zasługi, pracę i trudy p. dyrektora około rozwoju zakładu i życzył, by praca jego przyniosła pożytek niejednemu jeszcze pokoleniu. Po tych słowach ozdobił orderem pierś p. Nizioła. W chwili tej uczniowie seminaryum, pod kierownictwem prof. Ostrowskiego, odśpiewali kantatę: „Dziś dla nas święty dzień". P. dyrektor Nizioł, dziękując za zaszczytne odznaczenie, wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, który zebrani trzykrotnie powtórzyli; dalej wyraził radość, że pierś jego zdobi order cesarza Franciszka Józefa; order ten jemu i dzieciom jego przypominać będzie osobę Monarchy, któremu kraj nasz tyle dobrodziejstw ma do zawdzięczenia, będzie go zachęcał do pielęgnowania uczuć miłości i wdzięczności dla Monarchy. Dalej w gorących słowach złożył podziękowanie JE. p. namiestnikowi, Radzie szkolnej krajowej i jej wiceprezydentowi p. Drowi Bobrzyńskiemu za jednomyślne przedstawienie do odznaczenia, p. delegatowi Laskowskiemu i p. radcy Dworskiemu. Po mowie tej odśpiewano hym ludowy. W dalszym ciągu, imieniem grona profesorów seminaryum, wypowiedział prof. Żukowski w nader pięknej formie życzenia współpracowników, stawiając zarazem solenizanta za wzór młodzieży. Imieniem młodzieży składał życzenia uczeń IV roku seminaryum p. Górka; serdeczne słowa wypowiedział p. dyrektor Jabłoński imieniem szerszych Kół nauczycielskich, wreszcie składał życzenia prezes komitetu opiekującego się internatem dla uczniów seminaryum p. Dr Stanisław Tomkowicz. Kolejno odpowiadał i dziękował przemawiającym p. dyrektor Nizioł. Po zakończeniu mów bardzo poprawnie odegrali uczniowie seminaryum pod batutą p. prof. Ostrowskiego, na orkiestrę smyczkową, uwerturę z opery *Kalif z Bagdadu* Boieldieu.

— **Odczyt** prof. Dra K. Morawskiego w krakowskiem Kole filologicznem w *Collegium novum*: „O cesarzu Julianie Apostacie w Antyochii" odbędzie się we wtorek o godz. 6 wieczorem.

— **Otrzymujemy** następujące pismo: Piękne i dobre czyny ś. p. księżnej M a r c e l i n y C z a r t o r y s k i e j stanowią niezawodnie pomnik najtrwalszy, jakiego ludzie nie byliby w stanie jej postawić i one upamiętnią jej imię w kraju. Jednakże ta, która zespoliła tak ściśle życie swe z miastem naszem, powinna mieć w miejscu wszystkim przystępnem jakiś znak pamięci jej poświęcony. Powinniśmy ją mieć niejako przytomną tam, gdzie się zbieramy w skupieniu ducha, dla modliwy i rozmyślania. Pragnęłabym, a wiele osób dzieli to marzenie moje, by skromna tablica marmurowa umieszczona n. p. w Maryackim kościele, świadczyła o naszej niegasnącej pamięci, o jej cnotach i zasługach wielkich. My ją mamy w sercu, ale następnym pokoleniom trzeba zostawić ten ślad widomy naszych uczuć dla niej naszej wdzięczności. A jeżeli nie o pomniku, tylko o skromnej tablicy marzę, to dlatego, że bezprzykładna skromność i pokora księżnej Marceliny, nieznosząca rozgłosu, oszczędzająca grosz publiczny na cele humanitarne, doniosłe, harmonizuje poniekąd z tą prostotą.

Jestem pewną, że myśl ta, znajdzie oddźwięk w wielu sercach, dotkniętych stratą niepowetowaną tyle popularnej opiekunki nieszczęśliwych i wielkiej polskiej artystki. Będzie nam z tem wszystkim dobrze, gdy ten kamień pamiątkowy wspólnym groszem położymy ku czci dzielnego żywota, poświęconego służbie Bożej i krajowej. Księżna Marcelina była wcieloną poezyą i dobrocią; miłosierdzie dodawało jej energii i mnożyło pomysłowość, a rozumna organizacya miłość bliźniego podnosiła do stopnia społecznej, ekonomicznej cnoty. Gdy osobiste przejścia dotknęły ją boleśnie, miłosierdzie wciągnęło ją napowrót do życia, bo nietylko umiała świadczyć tę idealną jałmużnę, podnoszącą serce i ducha nieszczęśliwych, ale umiała zorganizować całą armię ludzi dobrej woli, wspierających ubóstwo, umiała wyzyskać wszystko, co się dało, dla dopięcia celu. Wiadomo, co znaczy w takim razie działalność jednostki, ożywionej świętym zapałem i gorącą żądzą dobrzeczynienia, która do dobrej sprawy zapala przykładem, silną wolą i niezłomnym charakterem. Kto jest wraz ze mną przekonany, że od nas wszystkich, od miasta Krakowa zwłaszcza, należy się ten dowód czci dla pamięci wielkiej Polki, niechaj spieszy bodaj z najskromniejszą składką, za pomocą której dopniemy pożądanego celu. *Wanda Żeleńska.*

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Druga „Sobótka" zgromadziła w salonach Koła tak liczny zastęp uczestników i gości, że szczupły lokal zaledwie mógł pomieścić zgromadzonych. W części muzycznej wieczoru przyjęły współudział pp. Stopczańskie, p. Uderska, prof. Stingl i Ostrowski, a piękny program, którego koroną było Trio Beethovena C-moll, zadowolić mógł najwybredniejsze artystyczne wymagania. Po produkcyi muzykalno-deklamacyjnej nastąpiła zabawa tańcująca, do której stanęło 28 par. Przy dźwiękach orkiestry 56 pułku przeciągnęły się ochocze pląsy do godz. 5 rano. Podczas kolacyi prezes Koła p. Juliusz Kossak obszedł stoły z tacą, prosząc o złożenie datku na gimnazyum polskie w Cieszynie. Zebrana składka przyniosła 26 złr. 26 ct. Trzecia i ostatnia „Sobótka" odbędzie się 23 lutego b. r.

— **Towarzystwo strzeleckie.** W niedzielę o godz. 4 po południu odbyło się w sali strzeleckiej walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego pod przewodnictwem prezesa Dra Hajdukiewicza. Posiedzenie rozpoczął prezes wspomnieniem pośmiertnem oddając cześć zmarłemu członkowi Janowi Gwiazdomorskiemu, którego pamięć wszyscy obecni przez powstanie uczcili. Następnie złożył p. Stanisław Szarski sprawozdanie imieniem komisyi kontrolującej co do rachunku z dochodów i wydatków Tow. strzel. za rok 1894. Dochód wynosił 11.327 złr. 42 ct., rozchód 4.106 złr. 12 ct. a stwierdzając, że każda pozycya należycie jest udowodnioną i uzasadnioną, postawił wniosek o zatwierdzenie rachunku, udzielenie absolutoryum i podziękowanie Zarządowi, co też zgromadzenie jednomyślnie uczyniło. P. Rudnicki przedstawił budżet na r. 1895, w którym tak dochody jak i wydatki preliminowano na sumę 3600 złr. Budżet ten zgromadzenie zatwierdziło i uchwaliło, remanentem z rokiem 1894 spłacić ostatni dług hipoteczny. Walne zgromadzenie przyjęło przez balotowanie dwóch poprzednio już przez Wydział Towarzystwa przyjętych członków prof. Uniw. Jag. Dra Bujwida i p. Dra Lgockiego. Dalej walne zgromadzenie upoważniło prezesa, aby 30 bm. wysłał do Lwowa na ręce prezydenta miasta p. Mochnackiego telegram z zapewnieniem, że krakowskie Towarzystwo strzeleckie przyłącza się do uroczystości wręczenia adresu księciu Sapieże, z powodu zasług jego około wystawy we Lwowie położonych. W końcu podniesiono myśl, czyby nie było na czasie ogród strzelecki, dziś już w około domami otoczony, rozparcelować, a za uzyskany fundusz 250.000 do 300.000 złr., zakupić po za rogatkami miasta grunt na nową strzelnicę z parkiem, tudzież realność w śródmieściu, gdzieby urządzoną być mogła resursa strzelecka. Gdy tak znaczny majątek Towarzystwa strzeleckiego nie przynosi obecnie żadnego dochodu owszem na utrzymanie ogrodu Towarzystwo z funduszów własnych do subwencyi gminy dodawać musi, myśl podniesioną uznano za godną uwagi i wybrano w tym celu komisyę z 5 członków, która sprawę zbadać i odpowiednie wnioski przyszłemu walnemu zgromadzeniu przedstawić ma. Do komisyi wybrano Dra Hajdukiewicza, Beringera, Chmurskiego, Matusińskiego i Rudnickiego.

— **Walne zgromadzenie kongregacyi kupieckiej** odbyło się wczoraj w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Starszy kongregacyi p. Schwarz otwarł posiedzenie przemową, poświęconą pamięci zmarłych trzech członków, poczem sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności kongregacyi i Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Z kolei nastąpiło sprawozdanie kasowe kongregacyi i archikonfraterni kupieckiej i udzielenie absolutoryum. Po przyjęciu trzech nowych członków przedstawił skarbnik budżet na rok 1895, nad którym wywiązała się dłuższa dyskusya, zakończona uchwaleniem budżetu i rozdziałem remanentu między trzy fundusze, tudzież przeznaczeniem przeszło 400 złr. na wsparcia dla podupadłych kupców, wdów i sierót. Wnioski: p. Schwarza o zmianie statutu i p. Porębskiego o korzystniejszem ulokowaniu funduszu żelaznego przez zakupno lub budowę domu, przekazano osobnym komisyom, wniosek zaś p. Lenerta o prowizyach od spedytorów wydziałowi do załatwienia. W końcu dokonano wyborów z następującym wynikiem: Starszym wybrany p. Henryk Schwarz, podstarszym p. Wł. Fischer, skarbnikiem p. Dr H. Szarski. Wydziałowymi pp.: J. Federowicz mł., J. Fischer, F. Grigar, J. Launer, Fr. Lenert, A. Porębski, E. Reiner, J. Sobolewski. Delegatów do rozmaitych instytucyj wybrano tych samych co przeszłego roku.

— **Towarzystwo ogrodnicze.** W dniu 25 b. m. odbyło się w sali gmachu chemicznego pierwsze walne doroczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Po zagajeniu prezesa odczytano sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, z którego wynika, że liczba członków z 30 przy założeniu Tow. podniosła się do 80. Rachunki zamknięto przewyżką 705 złr., część tej przewyżki powstała z dochodu, jaki otrzymało Towarzystwo z urządzonej przez siebie wystawy chryzantemów. Tymczasowy, dotąd funkcyonujący wydział, złożony z prezesa prof. Janczewskiego, wiceprezesowej p. hr. Rostworowskiej i pp. X. kan. Drohojowskiego, Lippomana, Maleckiego i Brzezińskiego, wybrany został przez aklamacyę na następne trzechlecie. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Krzyżanowski i Gross. Walne zebranie uchwaliło między innymi następujące wnioski wydziału: urządzenie w czerwcu b. r. wystawy róż, rozdanie członkom premij w na-

sionach, drzewkach lub roślinach pokojowych do wyboru i odbicie medalów Towarzystwa. Od 1 b. m. Tow. posiada własny lokal przy ulicy Mikołajskiej L. 5

— **Mianowania.** Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego Witolda Hausnera, radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości i nadał praktycznemu lekarzowi we Lwowie Drowi Kazimierzowi Mossingowi, w uznaniu jego wieloletniej, zasłużonej i humanitarnej działalności, tytuł radcy cesarskiego.

— **Ze Lwowa** donoszą nam: Odręcznem pismem cesarskim z d. 14 bm. otrzymał poseł Adam Skrzyński godność hrabiowską.

Wkrótce ogłoszoną będzie nominacya p. Aleksandra Tchorznickiego, prezydentem wyż. Sądu kraj. we Lwowie.

— **W sprawie Morskiego Oka** piszą nam z Wiednia, że w ministerstwie spraw wewnętrznych rozpatrywaną ona jest obecnie bardzo szczegółowo i dokładnie. Referat odnośny znajduje się w rękach jednego z radców ministeryalnych, który w tym celu uwolniony został od wszelkich innych czynności urzędowych.

— **Pomoc dla biednej ludności żydowskiej.** Nasz lwowski korespondent (✕) nadesłał nam następujący, wręczony mu komunikat: Po kilku konferencyach, odbytych w czasie zeszłorocznej oraz obecnej sesyi sejmowej, posłowie Dr Emil Byk, Dr Filip Fruchtman, Dr Bernard Goldman, Dr Arnold Rapoport i Dr Maurycy Rosenstock zawiązali, po porozumieniu się z kilkoma innymi wybitnymi posłami na Sejm, komitet pomocy dla biednej ludności żydowskiej w Galicyi. Komitet ten onegdaj ukonstytuował się i wybrał p. Rapoporta, inicyatora tej akcyi, swym przewodniczącym, p. Byka zastępcą przewodniczącego i p. Goldmana swym skarbnikiem. Impuls do zawiązania takiego komitetu pomocy dały powtarzające się w ostatnich latach skargi, pochodzące z rozmaitych stron kraju na wzmagającą się nędzę przeważnej części ludności żydowskiej, która przybiera groźne rozmiary. Komitet postawił sobie za zadanie dążyć do zaradzenia tej nędzy, a w szczególności: zasięgnąć wiadomości o stosunkach materyalnych ludności żydowskiej w poszczególnych miejscowościach, oraz zbadać warunki i sposoby przysparzania pracy i zarobku dla biedniejszej części tejże ludności; ułatwiać i dostarczać pracy i zarobku dla ludności żydowskiej i wskazać gałęzie prac, pożytecznych dla niej i dla dobra ogółu; ułatwiać i dostarczać nauki zawodowej dla młodzieży izraelickiej w kierunku przemysłu, rękodzieł i rolnictwa; wreszcie udzielać pomocy materyalnej dla podźwignienia ludności żydowskiej w pracy na polach powyżej wskazanych.

W wykonaniu zadania powyżej podanego, komitet przedewszystkiem roześle kwestyonarz do wszystkich osobistości w kraju, będących w możności udzielenia wiadomości pożądanych; zanim komitet otrzyma odpowiedzi na kwestyonarz, które będą mu służyły za podstawę do działalności, postanowił już obecnie zaopiekować się tkackim przemysłem tałesów (rytualnych chustek do modlitwy) w Kołomyi, który niegdyś kwitnący, obecnie znajduje się w zupełnym upadku ze szkodą setek ludzi ciężko i uczciwie pracujących. Komitet w tym celu zaangażował już uzdolnionego i fachowo wykształconego tkacza, którego osiedli w Kołomyi, aby dawał tamtejszym tkaczom praktyczne wskazówki i dążył do ulepszenia wyrobów kołomyjskich. Również ustawi komitet w Kołomyi wzorowe warsztaty tkackie, które odpowiadają wymogom dzisiejszej techniki.

— **Jenerał gubernatorowi warszawskiemu** Szuwałowowi przedstawiali się d. 25 bm. w Zamku w salach kolumnowej i białej urzędnicy zarządu cywilnego i reprezentanci instytucyj. Hr. Szuwałow obchodził zebranych w towarzystwie swego pomocnika senatora Medema i zwiedzającego kancelaryę swoją tajnego radcy Bożowskego, którzy przedstawiali mu oddzielnie każdego z przybyłych na posłuchanie. Z wielu osobami rozmawiał jenerał-gubernator uprzejmie, zadając im rozmaite pytania. Między innymi przedstawili się hr. Szuwałowowi: szambelanowie ks. Światopełk-Czetwertyński, ks. Radziwił, hr. Czacki i Karnicki; kamerjunkrzy: ks. Woroniecki, Karski, hr. August Potocki, Sobieszczański, hr. Wielopolski, Mrozowski, Pruszyński, Popławski, K. i M. Sobańscy. Dalej członkowie gubernialni rady dobroczynności publicznej: hr. Branicki, K. Sobański, hr. Łubieński; wiceprezes zarządu teatrów r. st. Foland. Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego: prezes ochmistrz Górski, radcy ks. Czetwertyński, ks. Woroniecki, Skarzyński, Kłobukowski i hr. Rodryg Potocki, oraz dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego: Szaniawski, Dobiecki i Zakrzewski.

— **Rewizya i aresztowania w bóżnicy.** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* W Sadagórze, rezydencyi cudownego rabina, ogromne wzburzenie panuje wpośród ludności żydowskiej. Przed paru dniami podczas nabożeństwa weszła do bóżnicy komisya straży skarbowej, aby dokonać rewizyi z powodu doniesienia, iż przemycono z Rosyi znaczną ilość tytoniu. W bóżnicy powstał tumult; nabożeństwo przerwano. Rozpoczęła się formalna bójka. Podobno paru żydów doznało pobicia. Dziewięciu żydów, mężczyzn i kobiet, aresztowano i odstawiono do sądu w Czerniowcach. Przy jednym z aresztowanych (kantor Gaba) znaleziono istotnie w kieszeni dwie paczki tabaki rosyjskiej. Miano także znaleść tytoń na okopisku i na podwórzu rabina. Z powodu powyższego zajścia poseł Dr Stocki wniósł w Sejmie interpelacyę do rządu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 29 b. m.: *Lysistrata*, czyli Wojna i pokój, komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem, napisany przez N. N.

We środę 30 b. m.: *Lysistrata* (jak wyżej).

— Dnia 26 stycznia pochmurno, trochę śniegu; termometr od —7·0 doszedł do —2·4 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 28 stycznia stan jego był 740·7 mm., termometru —12·6 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 29 stycznia: św. Franciszka Salez.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Mapa Europy w drugiej połowie XVI wieku, przez prof. Br. Gustawicza. Kraków 1894. Zakład litograficzny M Salba w Krakowie. Podziałka 1:2,500.000.

Z zadowoleniem zaznaczyć należy, iż nasze szkoły średnie otrzymały mapę ścienną Europy z drugiej połowy wieku XVI., jakiej brak oddawna dotkliwie czuć się dawał. Szkoły te mają już wprawdzie mapy historyczne do wieków średnich i czasów nowożytnych Sprunera, ale takowe odnośnie do granic Polski i Słowiańszczyzny, jakoteż do nomenklatury słowiańskiej, przedstawiają błędów niemało. Prof. Gustawicza Europa z drugiej połowy wieku XVI przewyższa je najpierw rozmiarami (podziałka 1:2,500.000), a przedewszystkiem dokładnością i pięknością wykonania, co przynosi także niemały zaszczyt zakładowi litograficznemu p. Salba w Krakowie. Skoro mamy obecnie i tak uzdolnionych kartografów, jak p. Gustawicz, i podobny zakład litograficzny, należy oczekiwać, iż wkrótce otrzymamy całą seryę ściennych map historycznych dla naszych szkół średnich.

Czemu dla wyżej wspomnianej mapy historycznej, pierwszej tego rodzaju, wybrano drugą połowę wieku XVI-go, łatwo sobie wytłómaczyć. Odkąd z naszych szkół średnich usunięto mapę Polski historycznej, przy nauce historyi ojczystej poprzestać musimy na mapach historycznych Sprunera, ani zbyt wyraźnych, ani też dokładnych, a przedewszystkiem kaleczących nielitościwie słowiańskie nazwy miejscowości. P. Gustawicz potrzebie dobrej mapy do dziejów Polski uczynił zadosyć. Wolelibyśmy wprawdzie, aby do oznaczenia granic Polski historycznej obrano rok 1618, to jest pokój w Dywilinie, kiedy Smoleńsk, Siewierszczyzna i Czernihów wróciły do Polski, a Inflanty nie były jeszcze stracone, niż drugą połowę w. XVI. Na mapie z roku 1618 dałoby się także dokładnie oznaczyć późniejsze straty, jakie Polska i Litwa ponosiły na rzecz Moskwy w ostatnich latach panowania Kazimierza Jagiellończyka. Na mapie prof Gustawicza Polska występuje nadzwyczaj wyraziście, może nawet za wyraziście, wskutek barwy dla niej przyjętej. Wobec niej bledną prawie wszystkie inne kraje Europy, jakby służyły tylko za tło dla Polski. Zresztą mapa ta czyni zadosyć wszelkim wymaganiom dzisiejszej kartografii, a dobór barw dla poszczególnych krajów odznacza się harmonijnością i sprawia dla oka bardzo miłe wrażenie.

Pod względem pisowni imion własnych miejscowości pragnęlibyśmy nieco więcej konsekwencyi i zastosowania się do zasad, wyłożonych w pracy Dra J. J. Egli'ego: *Geografische Namenkunde* (Leipzig, 1872), a obecnie powszechnie prawie przyjętych. Dr Egli udowodnił w sposób przekonywujący potrzebę pisania imion własnych miejscowości podług pisowni swojskiej, narodowej, z zastosowaniem się do wymowy ludności miejscowej. Tymczasem na mapie p. Gustawicza czytamy: Worskla (dopływ Dniepru), Wilkomierz (miasto na Litwie), Mohyłów (nad Dniestrem), zamiast: Worskła, Wiłkomierz, Mohilów itp. Ten ostatni zwano wprawdzie niekiedy Mohyłów, łącząc jego założenie z nazwiskiem J. Mohyły, lecz obecnie w ten sposób nie wymawia się tej miejscowości. Godzimy się najzupełniej z p. Gustawiczem, gdy w prowincyach nadbałtyckich używa nazw łotewskich i estońskich, podając obok nich, w nawiasie, nazwy niemieckie. Gdyby zasadę powyższą chciał zastosować nieco konsekwentniej, to dalmatyńska Ragusa powinnaby, obok nazwy włoskiej, otrzymać choć w nawiasie swą nazwę starosłowiańską Dubrownika, zwłaszcza iż obok Zary umieszczono w nawiasie Zadar. Są to zresztą, w porównaniu do zalet tej mapy, tylko drobne usterki, które w nowem wydaniu dadzą się z łatwością usunąć. *A. S.*

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. W ostatnich czasach komitet zajmujący się sprawą powiększenia tutejszego Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, rozesłał po kraju odezwy zapraszające do subskrypcyi na akcye Banku. Aby ze sprawą tą zaznajomić bliżej naszych czytelników, podajemy do ich wiadomości, że w roku ubiegłym wiedeńskie i zagraniczne sfery finansowe zwróciły uwagę na nasz kraj i widoki jego ekonomicznego rozwoju, tudzież na tutejszy Bank galicyjski dla handlu i przemysłu z powodu jego niezwykle ważnych i szerokich przywilejów statutowych. Po głębszej wszechstronnej rozwadze nabrano w ogóle przekonania, że w Galicyi, nie mającej wystarczającej i odpowiedniej jej potrzebom organizacyi bankowej, jest właśnie w obecnej chwili najlepsza sposobność dla korzystnej lokacyi i fruktyfikacyi kapitałów i bardzo obszerne pole do działania w różnych kierunkach interesów wskazanych ekonomicznemi i społecznemi potrzebami kraju.

Powstał więc w ostatnich czasach projekt wyzyskania dla kraju i krajowych kapitałów obecnej sytnacyi i rozszerzenia w tym celu działalności Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, a wskutek tego konieczność odpowiedniego powiększenia jego kapitału akcyjnego. Aby ten cel osiągnąć, zarząd Banku uchwalił już podnieść dotychczasowy kapitał do wysokości dwóch milionów złr., a zawiązany dla wykonania tego projektu komitet, rozesłał po całym kraju odezwy, zapraszające do subskrypcyi na nowy kapitał banku, pragnąc przedewszystkiem pozyskać krajowe siły finansowe, zanim dopuszczone zostaną obce kapitały do udziału w powiększeniu Banku, celem postawienia go na stanowisku pierwszorzędnej w kraju instytucyi, któraby miała dostateczną siłę do wykonania szerokiego programu działania, zakreślonego słowami odezwy. Tak powiększony Bank, ma w myśl tej odezwy utrzymywać ścisłą łączność ze wszystkiemi polskiemi krajowemi i zagranicznemi instytucyami finansowemi. W ten sposób wytworzyć się może silna grupa polskich instytucyj finansowych, któraby miała dostateczną siłę do przeprowadzania zdarzających się nieraz wielkich, a ogół kraju obchodzących operacyj finansowych, czego dotąd u nas brak uczuwać się dawał.

Zarząd Banku zwołał temi dniami nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszy, które odbędzie się dnia 16 lutego b.r., w celu uchwalenia dalszego powiększenia kapitału akcyjnego po nad uchwaloną już bezpośrednio przez zarząd sumę 2,000,000 złr., ku czemu odpowiednie kapitały są już zapewnione. Dnia zaś 11 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem, ma się odbyć w sali tutejszego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zebranie subskrybentów, na którem pożądanym jest jak najliczniejszy udział, celem zapewnienia polskiemu żywiołowi jak największego wpływu i znaczenia w krajowej instytucyi.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają ukaz cesarski, na mocy którego wyznaczane będą corocznie ze skarbu państwa fundusze dla udzielenia niezbędnej pomocy potrzebującym uczonym, literatom i publicystom, jako też ich wdowom i sierotom. Dla udzielania zasiłków jednorazowych, a także pensyj dożywotnich, wyznaczać się będzie corocznie ze skarbu państwa 50,000 rubli. Dysponowaniem funduszów zajmie się Akademia nauk. „Jesteśmy mocno przekonani — pisze cesarz w ukazie — że poparcie takie da wymienionym osobom możność poświęcenia z jeszcze większą gorliwością swoich sił na usługi naukom i literaturze ojczystej, ku większej chwale i wielkości naszej gorąco ukochanej Rosyi.“

Prawit. Wiestnik donosi, że przyjęcie deputacyj przez cesarza ma się odbyć we wtorek. Spodziewani są deputaci w ogólnej liczbie 650. Dziś przyjmie deputatów minister spraw wewnętrznych.

Szef sztabu jeneralnego Obruczew silnie zaniemógł.

Inspektorem kolei ma być zamianowany inżynier Miasojedow-Iwanow.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 28 stycznia. (Sejm). Początek posiedzenia o g. 2 min. 45. Na wniosek Dunajewskiego uchwalono wszystkie petycye obciążające budżet, które odtąd wpłyną do Sejmu, odesłać do Wydziału krajowego.

Trzy sprawozdania Wydziału krajowego przekazano komisyom. Następnie motywował p. Skałkowski wniosek swój w przedmiocie zamierzonego przez rząd zaprowadzenia monopolu spirytusowego. Mowca zaznacza, iż zapowiedziany przez ministra skarbu projekt monopolu spirytusowego nietylko zagraża żywotnym interesom rolnictwa w naszym kraju, ale może także oddziałać nader ujemnie na dochody funduszu krajowego, tudzież gmin wiejskich. Wprowadzenie takiego monopolu uszczupliłoby również dochody funduszu propinacyjnego i pozbawiłoby kraj tych korzyści, jakich na podstawie dotychczasowej administracyi funduszu propinacyjnego słusznie może się spodziewać po dokonanej spłacie obligacyj propinacyjnych.

Odjęcie krajowi tych dochodów na korzyść skarbu państwowego sprowadziłoby konieczność podwyższenia krajowych dodatków do podatków, co wobec istniejącego przeciążenia podatkowego wpłynęłoby szkodliwie na ekonomiczny rozwój kraju i nie dozwoliłoby urzeczywistnić zamiarów Sejmu, skierowanych właśnie do zmniejszenia tych ciężarów. Wobec tego wnosi mowca, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu dokładne zbadanie skutków, jakie wynikłyby dla funduszu krajowego i funduszów gminnych z zaprowadzenia rządowego monopolu spirytusowego i poczynił stosowne kroki, celem ubezpieczenia kraju od szkodliwych następstw, połączonych z wprowadzeniem takiego monopolu. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek posła Adama Jędrzejowicza, polecający Wydziałowi krajowemu, aby przy przeprowadzeniu dalszej sieci kolei lokalnych w kraju wziął szczególniej pod rozwagę trasę Rzeszów-Dynów-Rymanów, został po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłany do komisyi kolejowej.

Wniosek p. Kramarczyka o zmianę obowiązującej ustawy w tym kierunku, aby wydawanie paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym zostało wyjęte z pod obowiązków rewizorów bydła, a z zachowaniem wszystkich obecnych przepisów ostrożności i rewizyj przydzielonem zostało w każdej gminie dotyczącej Zwierzchności gminnej, po umotywowaniu odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o władzach szkolnych nadzorczych. Antoniewicz i Teliszewski stawiają poprawki niemal do każdego paragrafu.

Godzina 4. Posiedzenie trwa dalej. Następne odbędzie się jutro o g. 11 przed południem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 stycznia. Przed ogólnemi audyencyami złożył Książę-biskup krakowski Puzyna przysięgę w ręce Cesarza. Cesarz przyjmował następnie księcia-biskupa na prywatnej audyencyi. Następnie odbierał Cesarz przysięgę od świeżo zamianowanych tajnych radców Hieronymiego i Lukacsa.

Wiedeń 28 stycznia. Na wczorajszym obiedzie dworskim, który się odbył z powodu urodzin cesarza niemieckiego, obecni byli: ambasador Eulenburg z członkami ambasady, posłowie niemieckich państw Rzeszy, wspólni ministrowie Kalnoky, Kallay i Krieghammer, admirał Sterneck, prezes gabinetu Windischgrätz, minister Welsersheimb, prezes ministrów Banffy, dostojnicy dworscy, szef sztabu jeneralnego Beck, kilku jenerałów oraz oficerowie sztabowi 7go pułku huzarów. Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego przy dźwiękach niemieckiego hymnu.

Wiedeń 28 stycznia. Prezes ministrów Banffy przyjęty został wczoraj przed południem przez Cesarza na dłuższej audyencyi prywatnej. Banffy złożył następnie wizyty najwyższym dostojnikom dworu, arcybiskupowi Gruszy, szefowi jeneralnego sztabu Beckowi, a wieczorem wziął udział w obiedzie dworskim. — Minister skarbu odbywał dalej w sprawach swojego wydziału z ministrem Plenerem konferencye, które co do zasadniczych kwestyj zostały ukończone.

Wiedeń 28 stycznia. Z powodu śmierci Giersa polecił cesarz za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych Kalnokyego wyrazić rodzinie zmarłego rosyjskiego męża stanu najgorętsze współczucie. Hr. Kalnoky, który z Giersem żył w ścisłej przyjaźni, wysłał także ze swojej strony serdeczny telegram kondolencyjny do wdowy po zmarłym.

Tryest 28 stycznia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza niemieckiego odbyło się wczoraj na pokładzie niemieckiego statku ćwiczeń „Stein“ uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli namiestnik z żoną, konsul niemiecki, burmistrz, oraz naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie odbyło się śniadanie u komendanta statku, który wzniósł toast na cześć cesarza austryackiego z wyrazami głębokiej czci. Toast przyjęty został żywymi okrzykami: *Hoch!* i *Hurra!* Namiestnik, pozdrawiając komendanta i oficerów statku, odświeżył radosne wspomnienia pobytu cesarstwa niemieckich w Abbazii i zakończył toastem na cześć cesarza Wilhelma, cesarzowej i całej cesarskiej rodziny. Toast przyjęty został pełnymi zapału okrzykami. Orkiestra zaintonowała hymn niemiecki. Podczas śniadania nadeszła depesza od admirała Sternecka. Niemiecki komendant statku Wietersheim odpowiedział w następujących słowach: Miejmy nadzieję, że długo jeszcze będziemy mogli używać pokoju; gdyby nas jednak obowiązek powołał, ramię przy ramieniu walczyć będziemy wraz z austryacką marynarką. Na jej cześć i na cześć jej dowódcy wznoszę okrzyk: „Niech żyją!“

Berno 28 stycznia. Na linii kolei państwowej Berno-Okrzisko wykoleiły się wczoraj po południu pod Rossitz dwa wagony pociągu osobowego, a lokomotywa przewróciła się. Maszynista został lekko ranny. Konduktor prowadzący pociąg skutkiem przestrachu stał się niezdatny do dalszej służby. Ruch normalny pociągów natychmiast przywrócono.

Buda-Peszt 28 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister skarbu przedłożył projekt przedłużenia prowizoryum budżetowego aż po koniec kwietnia.

Szegedyn 28 stycznia. Przy rewizyach, przedsięwziętych u agitatorów socyalistycznych, znalazła policya podżegające broszury. Aresztowano trzech, przybyłych z Alföld agitatorów. Gromada, złożona z około 50 robotników, domagała się gwałtownie przed ratuszem wypuszczenia aresztowanych. Ponieważ demonstranci zajęli groźne stanowisko, policya zmuszona była interweniować. Aresztowano trzech przywódców demonstracyi, poczem zbiegowisko rozprószyło się spokojnie.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział około 200 do 300 osób, po większej części nieletnich lub ciekawych. Mowców, którzy omawiali stosunki robotnicze i prawo wyborcze, prawie nie słuchano. Uchwał żadnych prawie nie powzięto.

Bonyhad 28 stycznia. Minister spraw wewnętrznych Perczel, który skutkiem nominacyi na ministra złożyć musiał mandat poselski, zgłosił ponownie swoją kandydaturę. Wczoraj na zgromadzeniu wyborczem wypowiedział mowę, streszczając program nowego gabinetu. Mowca oświadczył, że rząd poczyni zarządzenia, aby ustawa o metrykach weszła w życie dnia 1 września, a ustawa o ślubach cywilnych w przeciągu grudnia tego roku. Co do reformy administracyjnej, wyraził minister nadzieję, że przedłożony już projekt o sądownictwie administracyjnem załatwiony będzie jeszcze w ciągu bieżącej sesyi. Minister zapowiedział równoczesne wniesienie wszystkich innych projektów, odnoszących się do reformy administracyjnej wraz z ustawą gwarancyjną o postępowaniu dyscyplinarnem. Minister zaznaczył w końcu, że rząd utrzymuje w pełni projekt o kuryi sądowniczej dla spraw wyborczych, nad którym obecnie obraduje komisya.

Berlin 28 stycznia. Rocznicę urodzin cesarza obchodzono tu wczoraj w sposób uroczysty.

Berlin 28 stycznia. Osobne wydanie *Reichsanzeigera* ogłasza rozporządzenie gabinetowe do magistratu i reprezentacyi miasta Berlina, w którem cesarz z powodu 25 rocznicy pamiętnych dni świetnych zwycięstw i ku upamiętnieniu pełnej sławy przeszłości ojczyzny, funduje dla miasta honorową ozdobę. W alei tryumfalnej ogrodu zoologicznego ustawione być mają marmurowe statuy książąt brandenburskich i królów pruskich aż do Wilhelma I włącznie, a poniżej podobizny tych mężów, którzy bądź jako żołnierze, mężowie stanu lub też obywatele w swoim czasie się odznaczyli. Koszta pokryje cesarz z własnej szkatuły.

Berlin 28 stycznia. Cesarz wydał z okazyi rocznicy swych urodzin następujący rozkaz dzienny:

Do mego wojska! Dwadzieścia pięć lat mija od czasu, jak wielka wojna, gwałtem ojczyznie narzucona, po niezrównanym zwycięzkim pochodzie doszła do pełnego chwały zakończenia, wypełniła pragnienie Niemiec i, jako nagrodę za ich poświęcenie, stworzyła Niemcom przez związek ich książąt i szczepów niewzruszoną podstawę wielkości i powodzenia. Z wzruszonem sercem wielbię łaskę Wszechmocnego, który w takim stopniu pobłogosławił naszemu orężowi. Ze współczuciem wspominam tych, którzy w pełnej ofiar walce za honor i samodzielność Niemiec chętnie poświęcili życie i ponownie dziękuję wszystkim tym, którzy dopomogli do osiągnięcia celu. W szczególności zaś zwraca się moje podziękowanie do mego wojska, które współzawodniczyło w bohaterskiej waleczności z wojskami moich dostojnych sprzymierzeńców. Czyny jego jaśnieją nieprzyćmionym blaskiem na kartach historyi, a wieniec chwały, którym przystroiło swe sztandary, nigdy nie zwiędnie. Jego to obwiązkiem w pierwszym rzędzie jest przechowywać święte wspomnienie w pokoleniach, które owoce jego zwycięstw spożywają. Dlatego postanawiam, żeby na pamiątkę tych zwycięstw sztandary mego wojska, odznaczone za udział w tej wojnie przez mego dziada, wielkiego cesarza i króla Wilhelma I, ilekroć będą rozwijane w czasie pomiędzy 15 lipca b. r. a 10 maja przyszłego roku, były przybrane liśćmi dębowymi, a pierwsze działa tych bateryj, które wzięły udział w tej kampanii, dębowymi wieńcami. Oby wojsko moje zawsze pamiętało, że tylko bojaźń Boża, wierność i posłuszeństwo prowadzą do czynów takich, jakie jego i ojczyzny wielkość stworzyły.

Berlin 27 stycznia 1895 r. *Wilhelm.*

Paryż 28 stycznia. Król serbski Aleksander przybył tu o godzinie 9 rano. Na dworcu przyjmował go król Milan, poseł serbski Garaszanin, oraz reprezentanci prezydenta Rzeczypospolitej i ministra spraw zagranicznych. Król przywitał się serdecznie z ojcem, poczem obaj razem odjechali do hotelu.

Paryż 28 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacye ministrów oprócz Jamont'a i Besnard'a, którzy nie dali jeszcze odpowiedzi. Ribot objął tymczasowo tekę ministeryum wojny, a Trarieux tekę marynarki.

Paryż 28 stycznia. Dzienniki omawiają skład nowego gabinetu, który wogóle budzi zaufanie. Dzienniki republikańskie umiarkowane witają ministeryum z pewnem zastrzeżeniem i życzą Ribotowi powodzenia w ciężkiem zadaniu, jakie wziął na siebie. Dzienniki radykalne i socyalistyczne wyrażają swe niezadowolenie i przewidują, iż należy oczekiwać w niedalekiej przyszłości ponownego przesilenia gabinetowego.

Paryż 28 stycznia. Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Faure'a, który podał do wiadomości ministrów główne punkta swojego orędzia. Orędzie to odczytane będzie na dzisiejszem posiedzeniu Izby i senatu.

Paryż 28 stycznia. Nowi ministrowie zgromadzili się wczoraj przed południem u Ribota i uchwalili oświadczyć się za amnestyą dla przestępców politycznych.

Madryt 28 stycznia. Rada ministrów załatwi dziś sprawę ceł zbożowych ochronnych. Prawdopodobnem jest, iż minister rolnictwa poda się do dymisyi.

Petersburg 28 stycznia. Minister spraw zagranicznych, Giers, zmarł wczorajszej nocy na dusznicę bolesną (*angina pectoris*) w połączeniu z zapaleniem płuc.

Journal de St. Petersbourg pisze: Rosya straciła jednego ze swoich najznakomitszych mężów stanu. Nominacya Giersa na stanowisko ministra spraw zagranicznych przypada na marzec r. 1882; atoli już od kongresu berlińskiego prowadził on samodzielnie zagraniczną politykę. Wiadomo, jak pod trzema rządami był zawsze wiernym, światłym i przekonanym wykonawcą pokojowych zamiarów swoich wielkich władców, których służbie, ożywiony gorącą miłością ojczyzny, poświęcił swoje zdolności, swoją niestrudzoną pracę i swoje cenne doświadczenie, nabyte w ciągu długiego, pełnego dobrych owoców żywota. Pod bolesnem wrażeniem żałobnej wiadomości ograniczamy się dzisiaj do tych niewielu słów ku pamięci zgasłego ministra, zastrzegając sobie jednak obszerniejsze omówienie tego pełnego czynów, dla ojczyzny tak pożytecznego życia.

Petersburg 28 stycznia. Dzienniki poświęcają Giersowi gorące nekrologi, podnosząc szczególniej jego gorliwość w służbie, minister bowiem, mimo choroby, nie przestał aż do śmierci kierować polityką zagraniczną.

Nowoje Wremia pisze: Przedstawiciel starych dyplomatycznych tradycyj Nesselrodego i Gorczakowa, był Giers gorliwym obrońcą przyjacielskich stosunków z Prusami i Austro-Węgrami. Traktaty handlowe z Niemcami i Austro-Węgrami były zamknięciem jego germanofilskiej działalności. Mimo to jednak, poddając się Giers woli Aleksandra III i jawnej opinii publicznej, uczynił stanowczy krok zbliżenia się do Francyi.

Nowosti zauważają, że Giers był wiernym i gorliwym wykonawcą pokojowych intencyj Aleksandra III. Historya poczyta Giersowi za szczególniejszą zasługę, że w r. 1887 nie dopuścił do wypowiedzenia wojny przez Rosyę. Wobec samych europejskich mocarstw wyznawał Giers zasadę niemięszania się w obce stosunki. Z natury był zwolennikiem sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami, polityka jednak Bismarcka spowodowała go do zaniechania osobistych skłonności i szukania zabezpieczenia interesów Rosyi po za tym sojuszem. Zapewniając pokój przez zbliżenie do Francyi, nie zaniedbał Giers pielęgnować przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami.

Petersburg 28 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Szyszkina na tymczasowego kierownika urzędu spraw zagranicznych.

Petersburg 28 stycznia. Prasa wita gorącemi słowami ukaz cesarski z 13 bm. o udzielaniu wsparć i pensyj uczonym, literatom i dziennikarzom, podnosząc, że dzień podpisania dekretu jest dniem wielkiego święta dla współczesnej publicystyki.

Waszyngton 28 stycznia. Izba reprezentantów rozpoczęła wczoraj obrady nad projektem zniesienia cła różniczkowego od cukru. Hopkins (republikanin) wnosi poprawkę, żeby to cło pozostawić w handlu z krajami, które robią trudności w przywozie amerykańskiego bydła i mięsa. Meyer wnosi poprawkę, żeby podwyższyć cło od wartości o 10%. Wilson zagaja dyskusyę i oświadcza, że cło różniczkowe jest naruszeniem traktatu o najwyższem uprzywilejowaniu. Mowca odczytał protest Niemiec i Austro-Węgier, oraz pismo ambasadora niemieckiego, zaprzeczające twierdzeniu, jakoby ograniczenia, wprowadzone w Niemczech dla przywozu amerykańskiego mięsa, były represaliami. Wilson twierdzi pomimo tego, że cło od cukru jest powodem tych ograniczeń i że musi być zniesione, gdyż zmusza wiele państw do represaliów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	75	Anglobank	183	60
Renta austryac. srebrna „	100	75	Union	316	50
Renta austryac. 4% złota	125	75	Bankverein	156	25
Renta austryac. 4% koronowa	101	05	Akcye Länderbank	282	80
Akcye ban. austr.-w.	1062		„ kol. Kar. Lud.	218	25
„ kredytowe	412	90			
Londyn	124	25	„ „ lwowsko-czerniow.	298	10
Napoleony	9	86	„ „ południ.	104	87
Dukaty	5	81	Elbethal	274	—
Marki	60	85	Nordbahn	3495	
4% Renta węg. kor.	99	20	Staatsbahn	395	87
4% „ „ złota	124	75	Alpin	92	80
Losy prem. węg.	158	75	Akcye tytoniowe	234	25
Losy tureckie	73	90	Ruble	133	12½

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 28 stycznia.

Banknoty austr.	164	25	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	164	15	Renta włoska	86	90
Banknoty ros.	219	20	Akc. austr. kred.	250	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

L. 117/95. (224-3 3)

Spółka naftowa polska

Zdzisław Obertyński, Stanisław Miłkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka.

OGŁOSZENIE.

Jednomyślną uchwałą członków spółki upoważniono Dyrekcyę do powiększenia kapitału zakładowego spółki do kwoty 200.000 złr.

Niniejszem rozpisujemy na razie subskrypcyę tylko na 150.000 złr. w udziałach po 500 złr.

Ponieważ rozkupiono już udziałów za kwotę 96.000 złr., przeto jest jeszcze do nabycia 108 udziałów po 500 złr. w ogólnej sumie 54.000 złr.

Subskrybować można w biurze spółki przy ulicy Sykstuskiej l. 38.

We Lwowie, 18 stycznia 1895 r.

Stanisław Małkowski, zastępca przewodniczącego.

Zdzisław Obertyński, przewodniczący.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik ziemniaków z nasienia sztucznie zapłodzonego Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi, poczta Kęty (w Galicyi).**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*